

# Panie Ministrze!

Ostatnio kilka osób z mojego środowiska zajęły dwa zdania – sentencje wygłaszane przy każdej okazji przez nowego ministra kultury i sztuki Andrzeja Zakrzewskiego. Pierwsze: „Polskę robi się w Polsce, nie w Warszawie”. Drugie: „Minister nawet dekretem nie zrobi z klauna Hamleta”. Czyż nie są to myśli uniwersalne, nadające rzeczom głębszy sens w każdym miejscu i sytuacji?

Cały miesiąc jeżdżę, to znaczy jestem w tak zwanej trasie, co już pozwala zastosować pierwsze zdanie Ministra, a więc... Polskę robi się w Polsce, a nie w Warszawie.

Wprawdzie zaczynam miesiąc w Berlinie, ale jako gość Dni Polskich. Sesja ma tytuł „Kobieta w polskim kinie” i jak zwykle w salach kinowych w Berlinie Zachodnim pełno i ciekawa dyskusja, a w salach na terenie byłego NRD trzy osoby i agresja, pretensje, poczucie przegranej. O tym nie mówmy, bo jednak rzecz dzieje się w Niemczech i żadne ze zdań Ministra nie ma zastosowania.

- 7.05, piątek** – Warszawa, „Callas”
- 8.05, sobota** – Warszawa, „Callas”
- 9.05, niedziela** – Warszawa, „Callas”
- 10.05, poniedziałek** – Gilwice, „Callas”
- 11.05, wtorek** – Gilwice, „Callas”
- 12.05, środa** – Świebodzin, śpiewam koncert. Na moją cześć zrobiono taką dekorację na scenie, że chcę umrzeć, ale zgadzam się w niej wystąpić, żeby nie obrazić miejscowego plastyka, mimo że muzycy płaczą się w złotych nitkach. Jest wspaniale, na widowni są też jakieś dzieci. Dają z siebie wszystko. Zbyszek Wegehaupt, jeden z najwybitniejszych kontrabasistów w Polsce, mówi, że dawno mu się tak dobrze nie grało. Zdanie numer jeden Ministra w pełni zastosowane.
- 13.05, czwartek** – Tychy, „Callas”. Wspaniała sala, mówią, że pracują tam dzień i noc, żeby często była pełna. Wspaniali ludzie, zapalęncy, wariaci. Zdanie Pana Ministra ma zastosowanie.
- 14.05, piątek** – Warszawa, „Fedra”
- 15.05, sobota** – Kraków, mam śpiewać wiersz Szyborskiej, dla Niej, w Jej obecności, z okazji wydania Jej

tomiku poezji w pięciu językach. W pociągu do Krakowa słyszę, jak facet z komórka mówi do kogoś: „Ty, w Krakowie jest knajpa czy teatr, Maszka albo Stary, nieważne, tam się spotkajmy, tylko żebyś mi jakiegoś ogona nie przyprowadził, uważaj, czy ktoś za tobą nie idzie, załatwimy interes i splywamy”. Panie Ministrze, mógłby Minister, choćby dekretem...

Koncert odbywa się w Starej Synagodze, Pani Szyborska nadzwyczajna, na pytanie, co się zmieniło od Nobla, mówi: „wszystko!”. A na pytanie, co się nie zmieniło, odpowiada: „ja”. Śpiewam, nogi mi się trzęsą. Po koncercie dowiaduję się w przypadkowej rozmowie, że religia żydowska dokładnie określa, do jakiego momentu ratuje się matkę, od jakiego dziecko. Przy zagrożeniu życia podczas porodu dziecko ratuje się od momentu, kiedy wyjdzie główka. Zdania Ministra nie mają tu najmniejszego zastosowania.

- 16.05, niedziela** – Warszawa, „Fedra”, pełna sala, cud!!! Panie Ministrze, cud!!!
- 17.05, poniedziałek** – Toruń, „Harry i Ja”. Zdanie: „Polskę robi się w Polsce, a nie w Warszawie” absolutnie na miejscu.
- 18.05, wtorek** – Lublin, śpiewam koncert charytatywnie na rzecz hospicjum dla dzieci. Po kon-

cercie, wciśnięci w jakiś ciemny kąt, płaczymy oboje z ojcem Filipem, założycielem hospicjum. Ojciec opowiada mi o śmierci trzyletniej dziewczynki. Śmiała się, kiedy umierała. Panie Ministrze, tutaj milczymy.

**19.05, środa** – Kielce, koncert. Jestem wydarzeniem na targach producentów plastiku. Oba zdania Ministra jak najbardziej na miejscu, szczególnie kiedy wchodzi się do imponującego patio, wypełnionego zielenią i egzotycznymi ptakami, ozdoby firmy. Proponują, żebym następnym razem w nim wystąpiła, chociaż, jak mówią, po koncercie Edyty Górniak tukany przestały się nieść.

**20.05, czwartek** – Elbląg, koncert. W pociągu obok mnie siedzący żołnierz, dezertor, marzy głośno, pijany: „... wrócę. Wymaluję sobie pokój na biało, sufit zrobię sobie na niebiesko i namaluję srebrne gwiazdy. Jak przyjedzie żandarmeria to... gówno”. Panie Ministrze, czy w obliczu takich marzeń nie mógłby Minister...? Choćby dekretem?

**21.05, piątek** – Racibórz, „Harry i Ja”. Spóźniam się na pociąg do Opola. Gonię samochodem Janusza Gajosa i Andrzeja Strzeleckiego jadących tym pociągiem. W małej wsi, przez którą przejeżdżam, wielki neon „Centrum kreowania liderów”. Panie Ministrze, ma Pan absolutną rację, Polskę robi się... itd.

- 22.05, sobota** – Jelenia Góra, „Harry i Ja”
- 23.05, niedziela** – Lublin, „Harry i Ja”
- 24.05, poniedziałek** – Opole, „Harry i Ja”
- 25.05, wtorek** – Płock, „Marlena”
- 26.05, środa** – Białystok, „Marlena”
- 27.05, czwartek** – Łódź, „Marlena”
- 28.05, piątek** – Warszawa, śpiewam na Zamku Królewskim
- 29.05, sobota** – Bielsko-Biała, koncert. W nocy wracam do Warszawy. Panie Ministrze, zauważyłam, że na pewno Polskę robi się w Polsce. Chciałabym delikatnie polecić pańskiej uwadze zdanie: „Minister może zrobić klauna z Hamleta”. Niekoniecznie dekretem. Z wyrazami szacunku.



*Wioletta Jankowska*